GLOBALNIE · ANALIZA

UKRAINA BEZ PLANU ZWYCIĘSTWA

Michał Nowak · 25 października 2024

Ukraiński prezydent przedstawił niedawno tzw. plan zwycięstwa, który miałby zagwarantować Ukrainie pomyślne zakończenie trwającej wojny z Federacją Rosyjską. Czy ma on sens?



Kilka dni temu ukraiński prezydent przedstawił w Radzie Najwyższej Ukrainy pięć jawnych punktów planu zwycięstwa, który miałby zagwarantować Ukrainie pomyślne zakończenie trwającej wojny z Federacją Rosyjską. Założenia planu są nie tyle mgliste, co wręcz nierealne do osiągnięcia i niemal w całości opierają się na założeniach realizacji ukraińskich postulatów przez Zachód. Czy w tym szaleństwie jest metoda?

Rok porażek

Ostatni rok to okres bezsprzecznej rosyjskiej inicjatywy. Wojska rosyjskie prowadzą działania ofensywne na kilku kierunkach, a ciężary rosyjskich działań obserwujemy w Donbasie. W efekcie prowadzonych operacji wojska rosyjskie opanowały szereg ukraińskich miast takich jak Ukraińsk, Nowohrodiwka czy Wuhledar systematycznie spychając ukraińskie wojska na zachód. Jednak to nie postępy terytorialne są to kluczowe. W warunkach prowadzonej wojny materiałowej najważniejsze są straty zadawane stronie przeciwnej i doprowadzenie do sytuacji, gdy przeciwnik nie jest w stanie na bieżąco skutecznie tych strat uzupełniać.

Konsekwencją rosyjskiego nacisku, a także wyraźnie większego potencjału, jest poważne osłabienie ukraińskiej armii, która stale wytraca potencjał swoich elitarnych jednostek. W miejsce rozbitych bądź też wycofanych na skutek strat i wyczerpania „starych" brygad wchodzą nowe, sformowane w ciągu ostatniego roku.

> Problemem są jednak nie tylko braki w wyposażeniu, w tym głównie w sprzęcie ciężkim, ale przede wszystkim brak stosownego doświadczenia, wyraźnie niższe morale wśród przymusowo mobilizowanych rekrutów czy przyspieszone szkolenia, które nie dają żołnierzom niezbędnych umiejętności dla warunków ukraińskiego pola bitwy. Degradacja ukraińskiej armii postępuje i tylko nadal widoczna rosyjska słabość sprawia, iż postępy Rosjan nie są dużo szybsze.

Obok tego nie możemy pomijać głębokich problemów ukraińskiej gospodarki, istotnych zniszczeń elementów ukraińskiej infrastruktury energetycznej, całkowitego uzależnienia od wsparcia Zachodu, które maleje, zamiast rosnąć, a także nadal wzrastającego rosyjskiego potencjału. Rosyjska gospodarka nie załamała się na skutek sankcji, rosyjska armia nie przestała istnieć na skutek ponoszonych strat, rosyjski przemysł zbrojeniowy nie zahamował swojej produkcji, rosyjskie społeczeństwo nie wyszło na ulice, elity się nie zbuntowały, a partnerzy Rosji się od niej nie odwrócili.

Ukraina wchodzi więc w czwarty kwartał 2024 roku z pozycji coraz słabszej strony w trwającym konflikcie zbrojnym, a brak perspektyw na sukces militarny, które umarły wraz z klęską zeszłorocznej letniej ofensywy, nie mogą napawać w Kijowie optymizmem. Czy Ukraina może więc upatrywać jakichkolwiek rozwiązań, które oznaczałyby dla niej sukces w starciu z Rosją? Deklaratywnie czymś takim miał być przedstawiony przez ukraińskiego prezydenta tzw. plan zwycięstwa. Jest on jednak mrzonką.

Plan zwycięstwa

Prezydent Zełenski najpierw przedstawił swoją wizję sukcesu w Białym Domu, jakiś czas później publicznie ogłosił jego większą część w ukraińskim parlamencie, a na koniec zaprezentował go w Brukseli. Upubliczniono tylko pięć jego punktów, trzy pozostają tajne, chociaż pojawiły się przecieki wskazujące na ich treść. Plan w swej istocie miałby pozwolić Ukrainie wyrównać jej szanse w wojnie z Rosją, ale same jego założenia już w pierwszym punkcie są właściwie oderwane od rzeczywistości. Ukraiński prezydent w swoim planie nie zakłada odzyskania utraconego czy to w latach 2014-2015 czy po roku 2022 terytorium. Samo to mogłoby wskazywać na pewną gotowość do ustępstw i kompromisu ze stroną rosyjską, ale wydaje się, iż przedstawiane punkty to wizja zakończenia jej po myśli Kijowa.

W pierwszym punkcie Zełenski mówił o rychłym zaproszeniu Ukrainy do struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nie przesadzi się, wskazując, iż ten postulat jest niemożliwy do realizacji. Włączenie Ukrainy w warunkach prowadzonej wojny do NATO nie może uzyskać akceptacji wszystkich członków Sojuszu, a nawet jest wątpliwe, by uzyskało poparcie jakiegokolwiek państwa wchodzącego w jego skład. Perspektywa realnego ryzyka konieczności włączenia się do wojny nie zyska poparcia społeczeństw państw członkowskich Sojuszu, ale też nie zaskarbi sobie poparcia ich przywódców. Skrupulatny czytelnik powie jednak: „Ale Ukraina nie chce wstąpić do Sojuszu teraz, chce jedynie obietnicy, że tak się stanie". Racja, ale to nie zmienia istoty rzeczy.

Nawet gdyby Ukraina miała jedynie uzyskać gwarancję na czas wojny, a faktycznie dołączyć w warunkach pokoju, to akceptacja wszystkich stolic jest niezwykle mało prawdopodobna.

> Rozszerzenie Sojuszu o Ukrainę mogłoby w przyszłości doprowadzić do otwartej wojny z Rosją. Wojny, której, jak widać, wyraźnie przez ostatnie ponad dwa lata Europejczycy się poważnie boją, a przywódcy chcą za wszelką cenę uniknąć.

Tym otwierającym punktem planu Kijów niejako daje do zrozumienia, że zadowoli się samymi gwarancjami tożsamymi z tymi przynależnymi członkom NATO bez samego członkostwa w tymże. Trudno jednak przewidywać, by dawanie gwarancji, które w istocie obarczone będzie podobnymi, jeżeli nie tymi samymi ryzykami, miałoby być bardziej akceptowalne niż samo to członkostwo. I dotyczy to zarówno potencjalnych gwarantów ukraińskiego bezpieczeństwa, które należy rozumieć jako państwa NATO, jak i Rosji, która po to zaczynała wojnę, aby zablokować zbliżenie Kijowa i Sojuszu.

> O nierealności tego punktu świadczy też otwarte zdystansowanie się do tej propozycji przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych oraz Niemiec. Bez zgody tych dwóch kluczowych państw Sojuszu myślenie o nawet mglistym zaproszeniu do jego struktur nie ma racji bytu.

W punkcie drugim Kijów oczekuje rozbudowy ukraińskiego przemysłu przy pomocy Zachodu. I ten punkt jest niezwykle daleki od możliwości jego realizacji. Ukraina jest nie tylko państwem frontowym, jest państwem na terenie którego od 2014 roku trwają działania wojenne, a które dwa lata temu rozszerzyły się do wojny pełnoskalowej. Jaki zachodni koncern zbrojeniowy zaryzykuje przeniesienie na zagrożony obszar swoich aktywów, budowę wielkopowierzchniowych hal produkcyjnych, mając w świadomości, że te mogą być w warunkach wojny szybko zniszczone, a w warunkach pokoju mogą stać się celem działań sabotażowych? Zachodnie państwa, nawet korzystając z preferencji podatkowych czy taniej ukraińskiej siły roboczej, nie zdołają zmusić niekiedy prywatnych koncernów do inwestycji na terenach obarczonych tak realnymi ryzykami.

W tym samym punkcie Kijów domaga się zniesienia ograniczeń co do stosowania zachodnich środków dalekiego zasięgu wobec celów na terytorium Federacji Rosyjskiej. Amerykański brak zgody w tym zakresie jest trwały i zaprezentowanie tego planu najpierw w Waszyngtonie, a później w Kijowie nie zmieniło amerykańskiej percepcji w tym zakresie. Dla Amerykanów byłoby to przekroczenie linii, której przekraczać nie zamierzają. Być może w obawie przed dalszą eskalacją, a być może z uwagi na niedające się przewidzieć odpowiedzi ze strony Rosji.

W punkcie trzecim Ukraina oczekuje realnej obecności zachodniego potencjału obronnego na terenie Ukrainy. Innymi słowy oczekuje obecności wojsk NATO na jej terytorium, ukrywając to pod hasłem „umieszczenia na swoim terytorium kompleksowego, niejądrowego pakietu strategicznego odstraszania, który będzie wystarczający do ochrony Ukrainy przed jakimkolwiek zagrożeniem militarnym ze strony Rosji". Z perspektywy Ukrainy byłoby to rozwiązanie niezwykle korzystne. Jakakolwiek agresja na Ukrainę

obarczona byłaby stratami w szeregach żołnierzy zachodnich, a to oznaczałoby wciągnięcie zachodnich państw do wojny.

Byliby to swoiści zakładnicy zapewniający pokój.

> I ten punkt ma dokładnie te same wady co poprzednie – nie bierze pod uwagę szerokiego oporu zarówno w zachodnich społeczeństwach, jak i elitach władzy przed wysyłaniem wojsk na Ukrainę. Pokazała to choćby niedawna propozycja francuska, która została odrzucona przez potencjalnych partnerów w tym przedsięwzięciu.

Tego punktu nie uda się zrealizować w warunkach trwającej wojny. A w czasach powojennych? Rosja rozpoczynała inwazję z jasnym celem odsunięcia Ukrainy od Zachodu i NATO. Wątpliwe, by nie optowała za warunkami zawieszenia broni, które nie będą zakładały „neutralności" Ukrainy, a więc braku zgody co do zagranicznych misji wojskowych na obszarze tego państwa.

W czwartym punkcie planu Kijów zakłada sukces dzięki „[ukraińskiej] sile gospodarczej i presji na Rosję". Ponownie mamy do czynienia z punktem, który w całości opiera się na założeniach aktywności ze strony Zachodu. Z jednej strony miałoby to być jeszcze bardziej znaczące wsparcie finansowe dla Ukrainy, w sytuacji gdy już obecnie to państwo funkcjonuje wyłącznie dzięki pomocy finansowej, a z drugiej rozszerzenie pakietu sankcji nałożonych na Rosję.

> Trudno wyrokować, jak długo jeszcze zachodnie państwa i niepaństwowe instytucje finansowe byłyby gotowe finansować funkcjonowanie, a tym bardziej rozwój Ukrainy. Wraca też problem niestabilności tego państwa i faktycznych ryzyk, które potencjalni inwestorzy chcieliby ponosić.

Czy racjonalnym jest budowanie na terenach zalewowych? Praktyka niektórych inwestorów pokazuje, że tak, ale tylko w momencie, gdy z klientem kończy się znajomość po podpisaniu umowy sprzedaży. Inaczej sytuacja będzie się mieć, kiedy ten inwestor ma nie tylko wyłożyć pieniądze, ale następnie przy użyciu kolejnych własnych środków ten biznes prowadzić. Nie będzie w stanie przed tymi ryzykami uciec, co może oznaczać, że w ogóle nie będzie chciał ich podejmować. Nie można też pominąć strukturalnych problemów samej ukraińskiej gospodarki – korupcji, niedostosowanego prawa i istniejących nierówności wobec tego prawa. Co się zaś tyczy sankcji nakładanych na Rosję, to praktyka ostatnich ponad dwóch lat wyraźnie udowadnia, że okazuje się ona nieskuteczna w tym wymiarze, że nie zatrzymała rosyjskich wysiłków militarnych i zbrojeniowych oraz nie zmieniła założeń rosyjskich decydentów.

Ostatni punkt dotyczy atutów wynikających z ukraińskich doświadczeń i posiadania zaprawionej w boju armii. Ta, w optyce ukraińskiego prezydenta, miałaby stać się siłą broniącą całej Europy. Ukraina posiada rzeczywiście silną armię, ale bez własnego zaplecza przemysłowego, z nadal źle funkcjonującym zapleczem mobilizacyjnym i szkoleniowym, a większość obecnych atutów armia ta zawdzięcza wsparciu zachodniemu. Po raz kolejny więc mamy do czynienia z punktem, który zakłada działania Zachodu. Ukraińska armia nie będzie silna i nie będzie mogła być tak liczna w warunkach pokoju bez materialnego

i przede wszystkim finansowego wsparcia Zachodu.

W punkcie tym Zełenski proponuje, że wojska ukraińskie w przyszłości mogłyby stacjonować w innych państwach Europy, wzmacniać ich potencjał i zastępować nawet wojska innych państw, zwalniając tym samym żołnierzy, którzy mogliby trafić w inne miejsca. Jednakże należy zaznaczyć, że po pierwsze Ukraina nawet po osiągnieciu kompromisu i zawieszeniu broni z Rosją nadal będzie w ciągłym zagrożeniu. Nie będzie więc w stanie wygospodarować większych sił do stałej obecności w szeregu innych państw. Po drugie należy wprost wskazać, iż ukraiński potencjał odstraszający wobec Rosji jest kilkunastokrotnie niższy niż potencjał amerykański, a każde z państw tzw. Wschodniej flanki NATO angażuje się od lat na różne sposoby w celu uzyskania na swoim terytorium stałych baz wojsk amerykańskich.

> Zastąpienie ich Ukraińcami nie jest żadnym rozwiązaniem, ta propozycja nie będzie atrakcyjna. Wynika albo z niezrozumienia percepcji państw Europy środkowo-wschodniej, albo z gigantycznego przeceniania własnych możliwości i własnego znaczenia.

Tajne punkty planu i rola Polski

Treść dodatkowych punktów jest niejawna, ale przecieki ze strony amerykańskich mediów pozwalają dać chociaż częściowy wgląd w ich możliwe brzmienie. *The Washington Post* wskazał, że mogą one zakładać choćby utworzenie przez państwa sąsiadujące z Ukrainą wspólnego systemu obrony przeciwlotniczej broniącego przestrzeni powietrznej Ukrainy. W założeniu zachodnie jednostki obrony przeciwlotniczej, w tym polskie, miałyby zestrzeliwać rosyjskie pociski, bezzałogowce, a może i samoloty nad Ukrainą.

> Równałoby się to niemal utworzeniu strefy zakazów lotów nad Ukrainą, a realizacja tego punktu w jakimkolwiek zakresie byłaby równa włączeniu się tych państw do wojny po stronie Ukrainy.

W niedawnej ujawnionej rozmowie Radosława Sikorskiego z rosyjskimi prankstерami, którzy podali się za byłego prezydenta Ukrainy, szef polskiego MSZ stwierdził, że polski premier nie jest zainteresowany wizją obrony ukraińskiej przestrzeni przez polskie systemy przeciwlotnicze. Zakładać należy, iż liderzy pozostałych państw graniczących z Ukrainą będą podobnego zdania. Z dokładnie tych samych powodów, co wymienione wcześniej – nikt na Zachodzie nie chce nawet ryzykować wojny z Rosją.

Trzy dodatkowe aneksy do ukraińskiego planu nadal pozostają niejawne, ale z tekstu Witolda Jurasza w serwisie Onet.pl wynika, że plany te przedstawione zostały wybranym przez sam Kijów partnerom. Trzy niejawne punkty planu zaprezentowano albo pełnemu gronu państw z grupy G7, albo części z nich. W gronie poinformowanych brak Polski. Wśród części komentatorów, dziennikarzy czy analityków podniosła się wrzawa – „Jak to możliwe", „Po tym co dla Kijowa zrobiliśmy" etc. No właśnie, zrobiliśmy. To jest słowo klucz. Ukraina stawia na te państwa, które nadal mogą coś temu państwu zaoferować.

> Nie rozgrzeszam Ukraińców, jednak wskazują, że moralne racje, doniosłość podjętych działań,

> docenienie naszej aktywności nie są wartością samą w sobie i nie są przede wszystkim wartością w polityce międzynarodowej, zwłaszcza tej na najwyższym szczeblu.

Polski nie będzie przy stole rozmów dotyczących przyszłości Ukrainy, a więc i pośrednio przyszłości naszej własnej ojczyzny, i można się na to słusznie obruszać, ale rzeczywistość jest niezmienna – polscy decydenci nie wyzyskali ostatnich niemal trzech lat dla wzmocnienia pozycji państwa, które nie stało się istotnym graczem regionalnym, a już tym bardziej europejskim, zaprzepaścili daną im szansę, zadowalając się jedynie moralną racją, zrealizowaniem swojej powinności i kilkukrotnym poklepaniem po plecach. Nas w gronie decydentów ukraińskiej przyszłości po prostu nie będzie i być nie mogło, a jakiekolwiek przewidywania to zakładające były mglistą iluzją znaczenia naszego kraju i zwykłą naiwnością.

Iluzja planu zwycięstwa

Całość ukraińskiego planu opiera się na założeniu jeszcze głębszego wsparcia Zachodu, głównie Stanów Zjednoczonych na rzecz Ukrainy. Wsparcia, które przecież w ostatnich miesiącach zaczyna spadać na znaczeniu, a nie rosnąć, i jest to odwrotnie proporcjonalne do ukraińskich potrzeb. Zakładanie szerszego zaangażowania NATO czy wybranych państw Sojuszu, w tym w formie bezpośredniego zaangażowania się w działania wojenne, to mrzonki, których doskonale świadomi są Rosjanie. W Moskwie dobrze przecież orientują się w nastrojach w zachodnich społeczeństwach i prawidłowo odczytują kolejne wypowiedzi i działania przywódców tej części świata. Nie ma tam chęci włączenia się do wojny, wręcz przeciwnie, jest maksymalna gotowość do uniknięcia tego scenariusza. Plan udowadnia też rosnące ukraińskie problemy. Jeżeli jedyną szansą na zwycięstwa ma być bezpośrednie włączenie się NATO czy Zachodu do wojny, to znak, że Ukraina nie widzi innych pespektyw na sukces.

> Ukraińska propozycja nie zadziała więc odstraszająco na Rosjan, bo nie może zostać zrealizowana, i zamiast zatrzymać rosyjski wysiłek militarny, może wręcz go wzmocnić, jeżeli będzie to oczywiście możliwe z uwagi na rosyjskie możliwości.

Marek Budzisz w swoim felietonie dla wpolityce.pl wskazał, że plan „został dobrze skonstruowany", zwracając słuszną uwagę na brak możliwości jego realizacji ze względu na brak zgody państw zachodu. Jeżeli plan nie może zostać zrealizowany, bo nie bierze pod uwagę oczywistych czynników, to nie został on dobrze skonstruowany, pozostaje planem nierealistycznym i opierającym się na samym tylko chciejstwie. Sam ukraiński plan, a raczej brak jego realizacji, wpłynie jednak wysoce negatywnie na przyszłość Ukrainy. Z jednej strony zachwieje on morale ukraińskiego społeczeństwa, ale też wojskowych, a z drugiej udowodni Rosjanom słabość nie tylko samej Ukrainy, ale przede wszystkim Zachodu, w którym Rosja upatruje swojego głównego przeciwnika.

Zastanowić się więc można, czy w tym szaleństwie nie ma metody. Kijów musi mieć świadomość pogarszającej się sytuacji oraz nastrojów wokół trwającej wojny i konieczności podjęcia rozmów z Rosją. Jak tu jednak podejmować rozmowy i decydować się na ewentualne ustępstwa, jeżeli sytuacja jest dobra, a Zachód nas wspiera? Wszak taka była przez lata ciągła narracja ukraińska – porażki pomijano, a sukcesy, nawet nieistniejące, uwypuklano. Dużo łatwiej sprzedać narodowi, cywilom i wojskowym konieczność

ustępstw, jeżeli uprzednio wyjaśni się ich przyczyny. Za te może posłużyć brak zachodniej pomocy, brak wywiązania się z rzekomych zachodnich zobowiązań, co razem może dać obraz zdrady Zachodu. Zełenski może powiedzieć: „Miałem plan zwycięstwa, poznaliście go, był wspaniały, w rok zakończylibyśmy wojnę, ale Zachód nam nie pomógł, nie dał nam tego, czego potrzebowaliśmy, jesteśmy zmuszeni na warunki Rosji". Plan może być więc niezupełnie tym, na co się go kreuje.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=_qDt-7ABTTc

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ukraina-bez-planu-zwyciestwa/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć